Należność pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena egzemplarza 30 groszy**

Nr. 17. **Zamość, niedziela 27 kwietnia 1930 r.** **Rok II.**

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Do numeru dzisiejszego dołączamy prospekt Banku Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta" w Poznaniu (agentur w Zamościu, Dom Centralny).

Zawiadomienie.

NOTARJUSZE W MIEŚCIE ZAMOŚCIU: **Bolesław Lesman, Aleksander Morawski i Jan Zieliński,** powołując się na okólnik P. Ministra Sprawiedliwości z dnia 31 października 1929 roku N. 1506/II.A./29 w sprawie godzin urzędowania (Dz. Urz. Min. Spr. N. 21/1929 r.) oraz pismo okólne P. Prezesa Sądu Okręgowego w Zamościu z dnia 1 kwietnia 1930 r. N. Pr. 2573/30 w tejże sprawie, niniejszem zawiadamiają, że kancelarje ich począwszy **od dnia 5 maja r. b.** aż do odwołania czynne będą dla stron w dnie powszednie codziennie od godz. 8 do godz. 15, a w soboty od godz. 8 do godz. 13 min. 30.

W związku z powyższem po godzinie 15, a w soboty po godzinie 13 min. 30, żadne czynności, poza wykańczaniem już w godzinach urzędowych przyjętych, sporządzane przez kancelarje notarjalne nie będą, co zaś do protestu weksli, to weksle w dniu dokonać się mającego protestu przyjmowane będą przez kancelarje notarjalne li tylko do godziny 10 rano.

Zamość, d. 17 kwietnia 1930 r.

(—) *B. Lesman*
(—) *A. Morawski*
(—) *J. Zieliński.*

ECHA WSI.

O czem tu myśleć na zamojskim bruku? Wreszcie wszystkie bruki miejskie są do siebie dzisiaj bliźniaczo podobne. Podobno na nich „ludzie się boją mówić, a nawet myśleć". Zawołajmy więc z Kochanowskim:

„Obywatele mili... iakowe zamysły
y iakowe nadzieie w duszy swey [żywicie?
Nie pora spać y gnuśnieć, nie pora [muzyką
Bachusem y pląsami słodzić sobie [życie.
Nie czas prowadzić spory y ustawne [waśnie...
Nie czas w niezgodliwości żywot pędzić wiecznie —
abowiem nienawiści y tayne [knowania
y zjazdy skryte — wszytko to jest [nieprzespiecznie!"

Lepsze to były czasy, gdy Jan Kochanowski z Czarnolasu, staropolski poeta „o bujnym, żywiołowym i młodym temperamencie", jak go charakteryzuje Juljan Ejsmond, świetny tłumacz jego „wirszy" łacińskich,*) opiewał Stefana Batorego, sławnego króla polskiego:

„Obyś żył długo. Bowiem póki [Ciebie stanie,
Polska może zażywać roskoszney [swobody"

i w odzie „Na fałszywych bogów" woła:

„Ale Ty, wielki Stwórco świata, [Ty, natury
Władco, któren początku niemasz [ani końca,
zawdy królować będziesz, iako [poprzez wieki
potęga wiecznotrwaiąca.

*) Juljan Ejsmond. *Pod lipą czarnoleską.* Przekład najpiękniejszych wierszy łacińskich Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. W 400-ną rocznicę urodzin wielkiego poety 1530—1930. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Książka nagrodzona pierwszą w niepodległej Polsce państwową nagrodą literacką w 1919 roku.

Nie z krwią zwierząt ofiarnych [idziemy dziś do Cię —
szczere syrce y czyste zwracamy [błaganie,
byś osłodzić litośnie raczył Twym [wybrańcom
losy przeciwne, o Panie..."

Czasy szczerej, głębokiej wiary w Boga i sławnych czynów „owczesney Sarmacyi", czasy wesela Jana Zamoyskiego, Kanclerza i Hetmana W. K. y Gryzeldy Batorówny, córki Krzysztofa Xięcia Siedmigrodzkiego a synowicy Naiiaśnieyszego Króla Iegomości (dn. 13 Czerwca R. P. 1583.)

Wspominamy te czasy, w których „życie na wsi było najważniejszem i niewyczerpanem nigdy źródłem pogody i „dobrej myśli" dla poetów,**) święcimy bowiem w roku bieżącym rocznice: 400-letnią urodzin Jana z Czarnolasu i 350-letnią założenia Zamościa, więc wspomnienia, porównanie przeszłości z teraźniejszością są na czasie.

Wracam do teraźniejszości wiejskiej. O czem tu ludzie mówią i myślą? A może tak jak w miastach podobno „boją się mówić, a nawet myśleć".

Oto echa wsi dzisiejszej.

Stronnictwa chłopskie: Piast, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie wydały wspólną opozycyjną deklarację: „Ważny wypadek w naszem życiu politycznem"? Ale ten „ważny" wypadek jest mało zrozumiały dla masy ludowej, która pragnie poprawy bytu. I słusznie.

Ludność wiejska więcej interesuje się samorządem niż polityką. Co czyni samorząd dla kulturalnego podniesienia wsi? Bardzo dużo. Robiłby znacznie więcej, gdyby ludność wszędzie miała dość oświaty. „Sprawa pójdzie naprzód o wiele szybciej, o ile przybywać będzie z każdym rokiem coraz więcej obywateli, którzy potrafią być dumni z tego, że „sami sobie" wyższe życie kulturalne urządzają" — pisze p. Józef Bek w „Gminie" (Nr. 4).

Programy i hasła partyjno-polityczne nie uczynią ze wsi „źródła pogody i „dobrej myśli". Stanie się ona taką, gdy na niej zapanuje mądra myśl i twórcza praca społeczna. Antagonizmy polityczne nie sprzyjają tej pracy. Prowizoryczne wspólne deklaracje nie rozwiną tej pracy. Oczywiście jej fundamentem są ideały ogólno-narodowe i światopogląd katolicki — prawdziwy.

Dzisiaj wieś polska przypomina kogoś, co chce kupić coś w sklepie i, przechodząc koło wystaw sklepowych, wciągany jest przez gwałtownych kupców. Zanim coś kupi, może stracić połę.

Spoglądam na tygodnik ludowy i widzę na karcie tytułowej: „Rezurekcja" fragment z obrazu, przedstawiający kapłana z monstrancją pod baldachimem wśród parafjan, śpiewających pieśń pobożną. Odwracam kartę i czytam: „Smiem twierdzić publicznie, że obecnie nikt z pracujących ludzi do nieba po śmierci nie dostanie się i dotąd nie dostanie się, dopóki będziemy płacić haracz za chrzty, śluby, pogrzeby, msze i t. d."

O hypokryzjo, skąd ty rodem,
Czyś ty chorobą jest epidemiczną
Wsi polskiej... *E. Migasiński.*

**) Juljan Ejsmond

Zapomniany cmentarz.

(Raja) **Cmentarz powstańców 63 roku** w Zwierzyńcu. Stare, zeschnięte wieńce, pomnik pochlapany świecami, śmiecie, stare buty i części materji rozrzucone wszędzie. Płot zbudowany jeszcze w r. 1919 przez harcerzy, będących na kursie instruktorskim w Zwierzyńcu, połamany, poprzewracamy. Zaprawdę! Widok godny pożałowania. Tak czcimy tych, którym zawdzięczamy, że „z więzów Ojczyzna powstała". Za punkt honoru powinno sobie wziąć społeczeństwo zwierzynieckie porządne utrzymanie grobów. A jest tam przecież Narodowa Organizacja Kobiet, jest Zw. Młodz. Wiejskiej, jest szkoła powsz., jest Sokół i Straż.

4-y bieg naprzełaj w Zamościu.

Każdego roku w drugi dzień świąt Wielkiejnocy odbywa się w Zamościu bieg naprzełaj naokoło miasta, szlakiem dawnych fortów twierdzy. Biegiem tym rozpoczyna Wojskowy Klub Sportowy w Zamościu sezon sportowy. Miasto Zamość względnie jego władze administracyjne, rozumiejąc i doceniając znaczenie rozwoju sportu wśród społeczeństwa, ufundowały nagrodę wędrowną w postaci pięknego puharu, o zdobycie którego walczy każdego roku szereg zawodników ze wszystkich organizacyj i klubów z terenu powiatu zamojskiego.

Do zawodów zgłosiło się 39 zawodników, z czego po badaniu lekarskiem dopuszczono do biegu 36.

Bieg rozpoczęto zgodnie z regulaminem punktualnie o g. 12, start i meta pod gimnazjum męskiem (dawna akademja zamojska).

Trasa biegu wynosiła 3800 mtr. i prowadziła szosami, łąkami i drogami polnemi. Wszyscy zawodnicy przybyli do mety w dobrej formie.

Pierwsze miejsce zajął zeszłoroczny zwycięzca uczeń Bron Stanisław członek p. w. hufca szkoły rzemieśln. Zamość w czasie 13 min. 30 sek. Drugie (15 mtr. w tyle) zajął członek p. w. Zw. Mł. W. Paul Jan z Udrycz. Trzecie — czł. p. w. Zw. M. W. Łabuński — Drozdowski Bernard. Czwarte — czł. p. w. hufca gimn. męsk. Zamość—ucz. Sokołowski Stanisław. Piąte—czł. p. w. Zw. M. W. Sitno—Polczak Jan. Szóste—czł. p. w. hufca szk. rzem. Zamość—Urbański Leon.

Wszyscy wymienieni otrzymali jako nagrody żetony, które wręczył zawodnikom prezes WKS-u p. ppłk. Swiątecki Jan, po przemówieniu

Żetony dla zawodników ufundowali łaskawie: Powiatowy Komitet W. F. i P. W. w Zamościu — 3 żetony; 9 p. p. Leg., 3 p. a. p. Leg., W. K. S. i Zw. Mł. W.—po jednym.

Zainteresowanie się publiczności bardzo duże (widzów około 2000). Zawodników witała publiczność entuzjastycznie, nie szczędząc okrzyków i hucznych oklasków.

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI.

ZIEMIA W TĘCZY.

III. Krew na łanie.

W zgrzybiałej, ubogiej chacie pod lasem mieszkała kiedyś Matka Chrystusowa, smutna i niepocieszona po śmierci najdroższego Syna, co dla zbawienia ludzkości skonał na drzewie krzyża.

Mijały miesiące i długie, długie lata, a Marya żyła wciąż w łzach i rozpaczy, zdala od jarmarcznego gwaru, zgiełku i ludzi. Od rana do późnej nocy przędła albo też zasłuchana w organy boru, odmawiała płomienne pacierze. Switem i o zmierzchu, kiedy niebo różowiło się rumieńcem zorzy, gwarzyła z Bogiem, Ojcem wszechżycia, z Jezusem, oraz z hufcami Swiętych. Wtedy prosiła o pokój i bezbrzeżną litość dla biednej, grzesznej ziemi, błagała o deszcz łask i deszcz słońca dla cichych, cierpiących, smutnych i poniżonych.. A kiedy szyby szarzały brzaskiem, usypiała cicho, niby spłakane dziecię, na twardym, sosnowym tapczanie. Wówczas spływały na izbę mlecznopióre anioły, by w drogocenną konchę perłową zebrać wszystkie łzy Niepokalanej, łzy droższe niźli najkosztowniejsze klejnoty.

I tak wlokły się powoli dni smutku, trudu i bezustannej tęsknoty, kiedy za oknem prószył śnieg, mżył deszcz albo też jęczała wichura, a w chacie pod lasem wesoło trzaskał ogień, furkotało wrzeciono i szemrały pobożne pacierze. Czasem niepokalaną ciszę ustronia mąciły szorstkie kroki zbłąkanego przybysza, ale zaraz wracała nanowo polna, zadumana martwota. Tylko za ścianą szczekał pies, ćwierkały wróble i szumiały zielone wierzchołki sosen...

Raz, a było to wczesną jesienią, wyszła sobie Matka Chrystusowa na zżęte pola, chcąc pożegnać się z ziemią i chorem, wyblakłem słońcem. Czuła bowiem, że już nigdy nie ujrzy więcej tych łąk, nie upije się oddechem wonnego igliwia, ani nie przytuli do drżących piersi ciężkich, chlebnych grzywisk. Gdyż znużone, osłabłe ciało domagało się spoczynku w czarnej, chłodnej bróździe, a dusza łaknęła widoku Pana!...

Zbliżała się Smierć. Należało więc raz jeszcze nasycić serce czarem barw i cudem światła, a potem odejść w ramiona Jezusowe, za błękitne podwoje Raju...

To też idąc pożółkłą tasiemką miedzy, wchłaniała woń zbóż i woń siana, tuliła do kochających piersi świat cały, osłoneczniony wypełzłą pozłotą, świat zadumany i jakiś przedziwnie cichy. Od czasu do czasu przystawała na chwilę, by pieścić kwiaty, źdźbła i trawy. I znowu szła dalej, znowu żegnała lasy, brózdy i skurzone miedze, spokojna, radosna i uśmiechnięta.

Nad Nią płynęły wieńce rozświergotanego ptactwa, a u stóp pełzały rozpłakane powoje, rumiany i macierzanki. Na szyi wieszał się wiatr, zrozpaczony bladością Maryi, wiatr ciepły, wrześniowy... A w oczy zazierał błękit niebieski...

Ona zaś, niby najlepsza Matka, pozdrawiała różnobarwne pola, błogosławiła kwiaty i przydrożne krzewy oraz żegnała zachodzące słońce. Na wieki.

A skoro już rozmówiła się z ciemno-zielonym borem, z ziemią i niebem, zawróciła w powrotną drogę. Szła wolno, zmęczona, bezsilna i blada. Ze skroni sączyły się krople potu, a ręce drżały, jak zżółkłe, jesienne liście.

Słońce kładło się do snu w kolebie granatowych wierzchołków sosnowych, a do domu było jeszcze daleko. Na bagnach zabłękitniały welony zwiewnych mgieł. Przez szarość przedwieczerza majaczył blady sierp księżyca. Zachódtchnął wilgocią

Marya przystanęła na płowym, zachwaszczonym ugorze. I wtedy przypomniała sobie, że w zanadrzu posiada klejnot najdroższy, relikwię przeświętą, zamkniętą w wełnianym szkaplerzu na piersiach. Dwie grudki zeschłej ziemi, przesiąkłej krwią Jezusową, co ciekła z wyżyn krzyża.

Rozsupłała chusty i wydobywszy z ukrycia szkaplerz, wysypała zeń szary proch na blade, pomarszczone dłonie. Proch święty, zroszony krwią Bożego Syna!...

Wówczas czoło Matki zmarszczyła troska, a w oczach zalśniły łzy. Zrozumiała bowiem, że skoro tylko zamknie nazawsze znużone powieki, zaraz nadciągną zewsząd pod ustronną strzechę źli, rozkrzyczani ludzie, by wydrzeć, zdeptać i zhańbić Jej skarb jedyny, klejnot ukryty w zanadrzu przez długie, długie lata...

Postanowiła więc powierzyć zaschłą krew Ukrzyżowanego nie człowiekowi, lecz czarnej, rodzącej ziemi. Spojrzała w niebo, kapiące szarością zmierzchu, potem ucałowała drobny, miałki piasek, rozsypany po śnieżnej dłoni i odmówiwszy pacierze, poczęła siać — równo, majestatycznie, szeroko...

Przez białe palce posypał się pył, przesycony niegdyś na stokach Golgoty krwią Chrystusową i niby błogosławiona rosa, spłynął na pola, miedze, łąki i ugory...

Ziemia drgnęła, zbudzona z wieczornej drzemki modlitwą Niepokalanej. Zaszumiały stuletnie dęby, wyniosłe sosny, olchy i leszczyny. Gdzieś niedaleko świerszcz zadzwonił i zakwiliło ptactwo na pobliskich mokradłach. I znowu nadpłynęła święta, nabożna cisza...

A Marya wciąż siała. Niepomna na ból i zmęczenie, już znowu mocna i znów szczęśliwa, szła wąską, zakurzoną miedzą, miedzą wilgotną od rosy, rzucając na lewo i prawo —proch—obryzgany krwią przenajświętszą...

Aż... zachwiała się i... padła w chłodną, rozmiękłą brózdę. I tak pozostała do świtu. Zimna, lodowata, zapatrzona w rozmigotane oczy brylantowych gwiazd.

...Dopiero nad ranem znalazł Ją martwą na polu wierny pies, Burek, a potem... ludzie...

Wkrótce... upadł miękki, puszysty śnieg. Gałęzie i krzewy zgięły się pod ciężarem srebrzystego pierza, a szyby chaty pod lasem rozbłysły obrazami rajskich paproci. Kiedy we wnętrzu lepianki gospodarzył siwy Mróz.

A po dniach męki, głodu, chłodu i tęsknoty wróciła dobra, błękitnooka Wiosna. I znowu zazieleniły się obumarłe niwy piórkami ozimin, zapachem kwiecia odetchnęły łąki, a chmury zaświergotały skowronkową pieśnią.

Na polach brzęczały pługi, worane w czarną, tłustą ziemię, nad strugą przy wtórze fujarki śpiewały wiejskie, zapracowane dziewczęta, a w czeremszynach łkał słowik ze szczęścia i... zachwytu.

Z chałup wysypywali się raz po raz szarzy, ruchliwi ludzie. Jedni do siejby, drudzy do lasu, a inni jeszcze na jarmark do miasta.

Tylko w niedziele i święta wieś cichła. A wtedy wychodzili z opłotków troskliwi, dobrzy gospodarze oglądać swe drogocenne plony.

Raz, a było to z końcem wiosny, ujrzano wokół po miedzach, zbożach i dzikich ugorach czerwone, gorące plamy. Niby krople świeżej, dymiącej krwi. Zdumienie ogarnęło wszystkich.

To też hurmem rzucili się w ową stronę, gdzie żyto przeświecało szkarłatem. Ale nie była to krew, jeno kwiaty, maki wyrosłe z Jezusowej krwi, rozsianej ręką Maryi po okolicznych polach.

Odtąd już rok rocznie czerwienią się zbożne niwy purpurą polnych maków. Zaś starzy bają, że to krew Pańska miesza się na pszennym łanie z ziarnem Bożego Ciała, niby w złocistym kielichu w czas Podniesienia.

JAN KOCHANOWSKI Z CZARNOLASU.

Na pomnik.

Co na tym świecie iest
żyło albo żyie
wszystko ziemia wydaie,
wszystko ziemia kryie!

Wydaie to co będzie,
kryie to co było.
Iest więc y rodzicielką
y spolną mogiłą.

Walą sie piramidy,
walą sie kolosy
a zwalone pomniki
dzielą grobów losy

na których pierwey iako
monumenty stały...
Padaią triumphalne
łuki, pełne chwały...

Sława tych; których świeżo
z bóstwami równano,
o iakże barzo prędko
bywa przepompianą.

Iutrzeysze iasne słońce
wyprze dzień dżisieyszy,
a pomroka blask iego
promienny — umnieyszy.

Tłumaczył z łacińskiego Juljan Ejsmond.

W Polsce.

Ś. p. Franciszek Rawita-Gawroński. Dn. 16 b. m. zmarł w Józefowie, pod Otwockiem, Franciszek Rawita-Gawroński, świetny, przenikliwy historyk, autor wielu powieści obyczajowych, głęboki i niezwykle subtelny publicysta. Nauka i literatura tracą w ś. p. Rawicie-Gawrońskim jednego z najtęższych, najbardziej wnikliwych i subtelnych pracowników, umysł jasny, talent ogromny.

Żydowskie organizacje gospodarcze W Polsce niepodległej organizacje gospodarcze żydowskie z liczby kilkunastu przed wojną doszły do 1400. (Dane do 1.IX 1928 roku).

Największą ilość związków kupieckich liczy województwo warszawskie. To samo dotyczy związku drobnych kupców: pierwsze miejsce zajmuje tu województwo warszawskie, drugie lubelskie, najmniej zaś wojew. stanisławowskie.

Najwięcej żydowskich związków rzemieślniczych znajduje się w województwie kieleckiem, drugie miejsce zajmuje województwo lubelskie, trzecie województwo warszawskie.

Ogółem na terenie Polski znajduje się: Związków kupców żydow. 498 — nieżyd. 108. Zw. drobnych kupców żydowskich 270—nieżyd. 14. Zw. rzemieśln. żydowskich 594 — nieżyd. 222. (Dane z 1928 r.).

Według danych Centrali Związku Drobnych Kupców Żydów organizacja ta liczy 140 tys. członków, Centrala Związku Kupców liczy 60 tys. członków, Związek Rzemieślników na terenie Rzeczypospolitej 130 tys. członków.

Zagraniczne i krajowe maszyny rolnicze na Targach w Poznaniu. Jednym z najbogatszych działów na tegorocznych Targach w Poznaniu będzie dział maszyn rolniczych, w którym wezmą liczny udział tak zagraniczne, jak i nasze polskie wytwórnie. Z pośród krajów zagranicznych ujrzymy na Targach maszyny rolnicze czechosłowackie, angielskie, szwedzkie i niemieckie. Nie pozostaje tutaj w tyle przemysł krajowy i licznie zgłosił swój udział w tegorocznych Targach. Liczba polskich wytwórni maszyn rolniczych przewyższa nawet liczbę zgłoszonych niemieckich fabryk maszyn rolniczych.

Nafta w Kieleckiem. Ministerstwo Przemysłu i Handlu prowadzi we wsi Wojcza, na terenie wojew. kieleckiego, wiercenia w poszukiwaniu źródeł naftowych. Wiercenia te wykazały na głębokości 200 metrów pewien zapas ropy w ilości około 3 cystern. Obecnie poszukiwania te idą dalej, gdyż badania geologiczne wskazują, że na terenie tym istotnie może być większy zbiornik nafty.

Równe. Miasteczko Antopol stało się widownią gorszących zajść wśród ludności żydowskiej. Oto grupa żydów bezbożników usiłowała urządzić w miejscowej synagodze teatr. Gdy o tem dowiedziała się ludność pobożna, przyszła pod synagogę w celach obrony świątyni przed profanacją. Niebawem wybuchła na tem tle obustronna walka na kije, noże i t. p., która trwała przez cały dzień. Dopiero silny oddział policji zdołał po wielkich wysiłkach opanować sytuację i walkę uśmierzył.

Z TYGODNIA.

„New York Times" zamieścił wywiad z p. ministrem Zaleskim, dotyczący zamiarów i dążeń pokojowych Polski wogóle i w szczególności w stosunku do Rosji. P. minister powiedział, między innemi, że: „Dla Polski, która tak bardzo cierpiała podczas wojny i przed wojną, pokój jest najważniejszą koniecznością, potrzebną do dokonania dzieła odbudowy narodowej. Dziwnem jest jednak, iż powodzenie naszej niedawnej próby ustalenia lepszych stosunków z Niemcami, próby, która, mam nadzieję, jest tylko pierwszym krokiem do prawdziwej współpracy, jest błędnie tłumaczone przez strony trzecie, jako dowód, iż pragniemy zapewnić sobie „tyły" w razie możliwej „wschodniej awantury". Co Polska mogłaby wygrać na podobnej awanturze, trudno zaiste zrozumieć. Nie pragniemy ani jednej piędzi ziemi nowego terytorjum. Dążeniem naszem jest poprostu — poprawić naszą sytuację ekonomiczną i podnieść poziom dobrobytu ludności, a krótko mówiąc — odbudować kraj, zniszczony przez wielką wojnę. Dalecy od pragnienia wojny, czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, by rozwinąć stosunki ekonomiczne z naszym wschodnim sąsiadem. Znane są nasze trudności ekonomiczne w chwili obecnej, jednakże pomimo to udzieliliśmy Rosji kredytów, gwarantowanych przez nasze państwo, a sięgających wielu miljonów dolarów. Czyż uczynilibyśmy to, gdybyśmy zamierzali wszcząć wojnę z Sowietami? Polska nie weźmie udziału w żadnej wojennej awanturze i zamierza nadal pozostać czynnikiem pokoju i porządku."

Przedstawiciele Zw. Organizacyj Rolniczych Rzeczypospol. Polskiej złożyli ministrom resortowym memorjał w związku z nowemi cłami agrarnemi w Niemczech.

„Podniesienie — czytamy w memorjale — niemieckich stawek celnych do poziomu prohibicyjnego uniemożliwi eksport polskiej produkcji rolniczej do Niemiec, a zatem wszelkie dodatnie dla Polski skutki traktatu zostaną przekreślone i traktat dawałby jednostronne korzyści wyłącznie tylko stronie niemieckiej.

Przewidziana zwyżka premij wywozowych niemieckich grozi tem, że wytwory niemieckiej produkcji rolniczej mogłyby być importowane na rynek polski w pewnych warunkach, podobnie, jak to dawniej miało miejsce. Niemcy nie byłyby zatem łatwiej dostępnym rynkiem zbytu dla polskiego eksportu rolniczego, lecz przeciwnie, rolnictwo niemieckie stałoby się konkurentem naszego rolnictwa na naszym własnym rynku".

Lotnisko pod Zamościem.

We wrześniu będzie gotowe na przyjęcie ogólnopolskiego raidu awjonetek, organizowanego przez Zarząd Główny L. O. P. P., którego trasa w województwie lubelskiem przewiduje lądowania w Białej Podlaskiej, Zamościu i Lublnie. Wówczas odbędzie się uroczyste otwarcie lotniska. Narazie projektowane jest zainstalowanie na lotnisku stacji benzynowej i połączenie go telefoniczne z innymi ośrodkami lotniczemi.

DYR. NEYMAN.

Ochrona ptactwa pożytecznego.

Nad sprawą ochrony ptaków pożytecznych warto się bliżej zastanowić. Przypominam sobie, że przed wojną światową niektóre niemieckie Towarzystwa rolnicze okręgowe zwróciły się do swej Centrali z zapytaniem, co jest powodem, że ilość szkodników zwierzęcych w ogrodach, sadzie i w polu z roku na rok wzrasta i jaki byłby najskuteczniejszy środek do ich zwalczania.

Centrala dała następujące wyjaśnienie: przy coraz dalej idącej intensyfikacji uprawy roli usunięto stopniowo wszystkie drzewa i krzewy w polu i na dawniejszych nieużytkach, które w jakikolwiek sposób mogły utrudnić pracę pługa.

Te drzewa i krzewy stanowiły schroniska, były miejscem wylęgu dla wszystkich prawie śpiewaków, a tak samo i dla szpaków. Pozbawione naturalnych schronisk ptactwo coraz więcej oddalało się od siedzib ludzkich i wycofało się do pobliskich lasów.

Znajdując w lasach, na łąkach i bliskich polach dość pożywienia, ptaki nie wracają do siedzib ludzkich. Należy więc je przywabić, nakłonić. Po zrobieniu sobie gniazd na dawniejszych siedzibach i to przez zakładanie gotowych, odpowiednio przyrządzonych skrzynek na gniazdo, większych dla szpaków, a mniejszych dla naszych miłych małych śpiewaków; dalej przez umieszczenie w sadach na palikach deszczułek, na których daje się przez zimę dla tego ptactwa trochę odpadków kuchennych, jak ziemniaków, chleba i czasem trochę pośledniejszego ziarna, a podczas mrozów i w miseczkach trochę wody do picia.

Dla wielkiej własności udzieliła Centrala ponadto rady, by w polu, w odpowiednich miejscach, zakładać schroniska dla ptactwa, a więc posadzić kilka drzew, trochę krzewów, na których ptaki w spokoju będą mogły budować gniazdka; wszystko to ma być ogrodzone, by utrudnić dostęp chłopcom, chętnie niszczącym gniazda; w następstwie tego będzie mniej szkodników zwierzęcych w naszych ziemiopłodach (w kilku majątkach ziemskich w Wielkopolsce widziałem sam takie schroniska w polu).

Reasumując to, należy we wszystkich szkołach, a szczególnie rolniczych, dalej na zebraniach nauczycielskich, Kółek rolniczych, uświadamiać zebranych, jak doniosłe znaczenie ma ochrona ptactwa w walce ze szkodnikami zwierzęcymi w ogrodzie, sadzie i w polu.

W szczególności uczniów szkół należy pouczać, by zakładali skrzynki dla ptactwa, a nie zapominali także o wykładaniu karmy w sadach dla ptaszków w okresie, w którym nie znajdują jeszcze owadów na pożywienie.

Pamiętać trzeba, że dowodem kultury kraju względnie danej miejscowości są: ład i porządek w domu i koło domu, drogi obsadzone drzewami owocowemi, a na drzewkach skrzynki dla ptaków.

Wkońcu nie mogę pominąć pewnego wyjaśnienia w obronie wróbli, że i ten ptak nie jest w rzeczywistości aż tak m bezwzględnym szkodnikiem, za jakiego uchodzi.

Nie powinno się bowiem zapominać, że przecież ptak ten od kwietnia aż do lipca t. j. do czasu dojrzewania zbóż, żywi się w ogrodach i sadach wyłącznie tylko owadami, z nieobliczalnym pożytkiem dla nas.

W czasie tym wróbel obciąża swe sumienie chyba tylko małemi grzeszkami, że czasem przez otwarte okno wleci do spichrza lub czasem z kurami wyjada karmę, właściwie tylko dla kur przeznaczoną.

Właściwe szkody wyrządza dopiero wówczas, gdy wyjada na pniu dojrzewające zboże, a to samo później w stertach i stodołach. Sprawiedliwie rzecz osądzając, trzeba sobie powiedzieć, że jeżeli w danej okolicy są wielkie stada wróbli, to mogą wyrządzić w zbożach tak poważne straty, że te kasują pożytek za zniszczenie przez wróble owadów. A więc należy je w tym wypadku od czasu do czasu „dziesiątkować" przez masowe wybijanie.

Przekonano się o tem w jednej prowincji Ameryki, gdzie wybito wszystkie wróble, uważając na to nawet premje; ale przekonawszy się w następnych latach, jak wielkie szkody wyrządzały tam potem owady w ziemiopłodach, zrehabilitowano tego ptaka i znów go wprowadzono.

Pomnik Moniuszki w Warszawie.

Zarząd Sekcji im. Moniuszki przy Warszawskiem Tow. Muzycznem, pragnąc urzeczywistnić jedno z najszlachetniejszych swych zadań: wybudowanie pomnika Moniuszki w stolicy, przyszedł do wniosku, że wysiłki jednostek do celu nie doprowadzą.

W budowie pomnika Moniuszki, tego przez całą Polskę ukochanego lirnika, musi wziąć udział cały naród polski, zamieszkały na przestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej.

Ze wszystkich osiedli polskich: wielkich, średnich i choćby najmniejszych zakątków naszej Ojczyzny powinny odezwać się serca miłujące poezję Moniuszkowską, powinny uderzyć gorącem uczuciem dla twórcy „Halki" i pobudzić społeczeństwo do budowy pomnika, któryby świadczył o naszej dla wielkiego pieśniarza miłości.

Aby ta doniosła sprawa mogła bys zrealizowana, komitet budowy pomnika poświęca Moniuszce dzień 8 maja b. r., jako dzień imienin i zarazem stojedenastą rocznicę urodzin twórcy „Strasznego Dworu".

Zarząd nasz zwraca się do wszystkich zrzeszeń śpiewaczych i muzycznych, do wszystkich ludzi dobrej woli, miłośników twórczości Moniuszki, aby w dniu 8 maja b r. w całej Polsce na specjalnie urządzanych koncertach rozbrzmiewała pieśń Moniuszkowska, która od 72 lat jest i zawsze zostanie skarbcem najdroższych melodyj polskich.

Dochód z tych koncertów powiększy fundusz budowy pomnika. A rezultaty akcji, zorganizowane przez poszczególne zrzeszenia muzyczne, opublikowane będą w pismach.

Komitet Budowy Pomnika St. Moniuszki w Warszawie Prezes M. Mrozowska. Sekretarz Adam Chromiński.

Ze Szczebrzeszyna

W dniach 5 i 6 kwietnia b. r. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Szczebrzeszynie urządził koncert. Dochód przeznaczono na uruchomienie ochronki. Zorganizowanie koncertu przedstawia na prowincji wiele trudności, a często staje się wręcz niemożliwem. Tymczasem w Szczebrzeszynie, dzięki ofiarnej pomocy, komitet organizujący zamierzenie doprowadził do skutku.

Przedewszystkiem wymienić należy pannę Baleyównę prof. gimn. żeńsk. w Zamościu za akompanjament, który z piękną grą na skrzypcach p. Splewińskiego z Klemensowa dał całość wysoce artystyczną i był prawdziwą atrakcją wieczoru. Zarząd składa serdeczne podziękowanie p. Baleyównie, p. Splewińskiemu, p. Burdzińskiej za solową grę na fortepianie, p. Splewińskiej i p. Burdzińskiej za odegranie duetu fortepianowego, p. Kokoszkównie za odśpiewanie pieśni, p. Kraśniańskiej za za wygłoszenie deklamacji, p. Niteckiemu, prof. gimnazjum m. w Szczebrzeszynie za przygotowanie 3 punktów muzycznych programu, oraz uczniowi IV kursu Wolskiemu za wygłoszenie deklamacji, dyrektorowi sem. Fr. Cybulskiemu za bezpłatne udzielenie sali. Tym wszystkim, którzy mimo fatalnej pogody przybyli na koncert i dzięki ich poparciu Związek uzyskał czystego dochodu 350 zł. za to ,że, przyczynili się do dobrej sprawy staropolskie „Bóg zapłać".

Zarząd.

Przygoda lotnicza.

Samolot na polach folwarku Gruszka Zaporska gm. Radecznica.

22 b. m. o godz. 3 pp. pilot samolotu pasażerskiego P. L. L. w przelocie do Lwowa, skutkiem defektu chłodnicy zmuszony był przerwać lot i wylądować, co powiodło mu się szczęśliwie. 7 pasażerów udało się furmankami do stacji kolejowej Topólcza pod Szczebrzeszynem, lotnik zaś po usunięciu defektu odleciał do Lwowa.

List z Florencji

Stolica sztuki całego świata. Pięć epok. Na Piazza della Signoria. Palazzo Uffizi. Tragedja Niobe. Wenus Medycejska. Aleksander Wielki. Katedra florencka. Dzwonnica Giotto. Palace Hotel.

(Od własnego korespondenta „Słowa Zam.")

W kwietniu r. b.

Są często takie chwile w życiu człowieka, że dusza pragnie się oderwać od rzeczy ziemskich, od świata łez i cierpień i wówczas szuka się stron nadziemskich i niebotycznych, aby tam w ciszy, spokoju i ukojeniu rozmyślać o wielkiej i nieśmiertelnej idei ludzkości, którą genjusz człowieka pozostawił pokoleniom.

Tą wielką i nieśmiertelną ideą ludzkości jest świątynia sztuki, w której wiecznie płonie Znicz myśli ludzkiej, oświetlając kręte drogi życia całych narodów.

Każdy naród jest posiadaczem takiej świątyni bez względu na to, czy to światło Znicza jest jego wewnętrzną własnością, czy też jest pożyczane od innych narodów...

My Polacy jesteśmy narodem niezmiernie bogatym, albowiem posiadamy taką wielką, rodzimą świątynię, a jest nią nasz prastary Kraków, do którego podążamy rok rocznie od lat dziecinnych, aby tam, na Wawelu, w Sukiennicach, czy na Skałce odprawiać stacje glorji i dumy narodowej.

Ale cóż ma zrobić Polak, kiedy znajduje się poza granicami swej ukochanej Ojczyzny!?... Jeżeli będzie na terenie Italji, niechaj podąży na chwil kilka do Florencji, do tej wielkiej stolicy sztuki całego świata i tam w świątyni przeogromnej sztuki spędzi czas nadobnie i szlachetnie... Florencja bowiem wydała z siebie tak wielkich mężów i dzieła, które są własnością wszystkich narodów, wszystkich czasów, albowiem są one dobytkiem historji powszechnej i całej ludzkości.

Wielka ojcowizna Jana Cimabue, Arnolfa di Cambio, Dantego, Da Vinci, Michała Anioła, Leonarda da Vinci, Galileusza, Macchiavellego, Guiciardiniego, Ameryka Wespucjusza, Medyceuszów i t. d i t. d. jest ona stale owiana nieśmiertelną aureolą i duchową atmosferą, która nawskroś przejmuje myśli i uczucia człowieka... Skoro się tylko wstąpi w progi tego pięknego grodu, który nad bystremi falami rzeki Arno rozłożył swe ramiona, czuje się obecność tych wielkich ludzi, wiecznie żyjących, choć od wieków umarłych... Od świątyń i pałaców florenckich wieje duch nieśmiertelnych mistrzów-budowniczych, a w otwartych ulicach i na placach publicznych stoją marmurowe postacie, stworzone niegdyś promienną, przeogromną potęgą genjuszy..

Ale nietylko sztuka nowoczesna urodziła się we Florencji, lecz bogactwo możnych tej stolicy toskańskiej sprawiło, że tu zgromadzono wiele cennych i pięknych dzieł sztuki starożytnej i dlatego właśnie Florencja jest tą duchową świątynią wszystkich narodów.

Wprawdzie Pompea, Neapol i Rzym wiele posiadają pomników starożytnych, posiadają je i inne miasta europejskie, ale nie tworzą one tej całości, jaką widzimy we Florencji.

Florencja jest główną stolicą zabytków architektury, rzeźby i malarstwa mistrzów florenckich i toskańskich, a nadto jest ona właścicielką przebogatych zbiorów rzeźby greckiej i rzymskiej, które doskonale odzwierciadlają pięć epok sztuki starożytnej od czasów najdawniejszych do roku 117 po Chrystusie.

Mamy tu więc pomniki helleńskie: Fidjasza, Polokletusa, Skópasa, Praxytelesa, Lizypa, dzieła mistrzów wielkich Pergamu i wyspy Rodus aż do ostatnich artystów ze szkoły „nowo attyckiej", którzy po upadku wspaniałej Hellady zmuszeni byli pracować w zbutwiałej Romie imperatorów...

Aby popatrzeć na te cuda świata starożytnego i nowożytnego udajemy się wprost z dworca kolejowego do tej wielkiej świątyni narodów, która w murach swoich te bezcenne skarby posiada...

Na Piazza della Signoria zatrzymuje oczy nasze gmach olbrzymi groźny a zuchwały, co na sobie zatknął butną wieżę — to Palazzo Vecchio. Jest to wspaniały pomnik tych fantastycznych wieków średnich, reprezentujący gotyk florencki. Dźwignął go w roku 1298 wielki mistrz budowniczy, o duszy hardej a genjuszu potężnym Arnolfo di Colle.

W pobliżu tego pałacu, po prawej stronie, widzimy sławną „loggia dei Lanzi" ongiś odwach niemieckich landknechtów — przybocznej straży Signorii. Jest to piękny pomnik tych czasów, kiedy dzwon z wieży pałacu Vecchio zwoływał lud florencki na plac okoliczny, aby wysłuchał mowy panów toskańskiej stolicy, albo okłaskiwał gonfalonierów, którzy w tej loggii otrzymywali naczelne dowództwo nad wojskiem florenckiej rzeczypospolitej.

Dziś, kiedy te czasy dawno przebrzmiały, w tej lodżyi spoczywają ludzie strudzeni pracą, aby odpocząć i oczy napawać pięknymi posągami, które na tym placu wznieśli Giovanni di Bologna, Benvenuto Cellini i Donatelli. Ta „loggia dei Lanzi" — to drugi pomnik florenckiego gotyku, który wziął północną formę, ale wlał w nią duszę włoską, butność rycerską zuchwałą i średniowieczny idealizm.

Zahypnotyzowani temi arcydziełami ludzkiego genjuszu wstępujemy do właściwej świątyni świata — do Pallazzo Uffizi, zbudowanego przez znakomitego malarza i historyka sztuki Jerzego Vasari w XVI wieku.

W tym to pałacu mieści się jedna z najcenniejszych i najpiękniejszych galeryj na całej ziemi, albowiem tu złożyły swoje najcelniejsze prace dwie wielkie epoki świata, bo czasy sztuki klasycznej i stulecia dziejów chrześcijańskich. Tu każdy wiek posiada swoich właściwych reprezentantów - wzorodawców nowej artystycznej formy, czy nowego w sztuce kierunku. W tej galerji można patrzeć na wielkie karty historji ducha ludzkiego, wedle dzieł, któremi byli natchnieni najwyżsi genjusze narodów w najszczęśliwszych chwilach swej potęgi...

Nie będziemy się zatrzymywać przy tych dwóch kolosach, które trzymają straż przy wejściu do pałacu Uffizi, przy Herkulesie, zmagającym Kakusa, ani przy królupasterzu Dawidzie, którego wydobył z martwego marmuru genjusz Michała Anioła, bo nie pozwalają nam na to ramy jednej skromnej korespondencji. Idziemy dalej choć zastępują nam drogę dzieła malowane Giotta, Giottina, Fra Filipa, błogosławionego Fiezoli, Bronzina i innych wielkiej sławy mistrzów... Idziemy dalej poprzez rzędy marmurowych popiersi i posągów, które hardo i gniewnie opowiadają nam bez przerwy dzieje imperium romanum. To wizerunki

KARTKI HISTORYCZNE.

Było to w roku 1905.

(Dokończenie)

W Kaliszu jednym z głównych organizatorów był uczeń kl. VII czy VIII gimnazjum filologicznego, Czerwiński, dzisiejszy minister oświaty. Zaraz po pierwszej lekcji w obu szkołach została demonstracyjnie przy okrzykach: „niech żyje polska szkoła, precz z caratem i najeźdźcami", nauka przerwana. Wielu z nas przytem wzięło udział w politycznej manifestacji przez miasto, organizowanej przez P. P. S., również i w szeregu innych manifestacyj (jak słynnem na Zawodziu pod Kaliszem 1 maja — rozbrojeniu żandarmów)

Nie obyło się bez więzień, zesłań, a nawet krwawych ofiar. Walka o szkołę polską, rozpoczęta samorzutnie niemal, bez udziału starszego społeczeństwa, rozgorzała na całej linji. Prowodyrów wydalono ze szkół natychmiast (pamiętam — „po § 17") z „wilczym biletem", bez praw. Resztę, mniej czynną, nawoływano do powrotu z darowaniem winy.

Ale mimo ponownego otwarcia wielu szkół i powrotu „łamistrajków", większość młodzieży trwała w bojkocie czynnym bez przerwy. Społeczeństwo rychło w większości zsolidaryzowało się z akcją i zaczęło zabiegać u porażonego rewolucją państwa rosyjskiego — o otwarcie szkół z profesorami Polakami i językiem polskim. Rząd zaczyna wkońcu po paru miesiącach ustępować.

Powstaje „Macierz Szkolna". Zgodzono się na prywatne szkolnictwo z językiem polskim wykładowym. Powstaje mnóstwo szkół średnich po miastach (przeważnie tylko t. zw. „handlowe") i powszechnych po wsiach. Ogół uświadomionego narodu z entuzjazmem podtrzymuje je materjalnie. Rychło braki (lokali, profesorów, podręczników) zostają w najbliższych latach wyrównane i w ciągu dziesięciu lat do wojny światowej nastąpił świetny rozwój szkolnictwa polskiego, pomimo częstych prób zniszczenia go ze strony rządu.

Szkoły te, owiane duchem wolności, gruntowały ideę przyszłego wyzwolenia narodowego w sercach tysięcy młodzieży. Wielka jej część po maturze zmuszona była udawać się zagranicę (nie mając praw w Królestwie) do Szwajcarji, Francji, Belgji i do b. zaboru austrjackiego— Krakowa i Lwowa.

Tu w organizacjach społeczno-politycznych pod urokiem imienia Piłsudskiego uczyła się przyszłych poczynań niepodległościowych. I kiedy przyszedł „rok wyśniony", rok wojny światowej, jako z ducha polska — wzięła czynny udział w walkach o wolność ciemiężonego narodu, stała się kadrą rozwijającej się niepodległości, jej istnienia i ugruntowania.

Dlatego też wszędzie, gdzie się odbywał pamiętny strajk szkolny i wywalczono szkołę polską 25 lat temu— odbywają się zjazdy uczestników tej niezwykłej i owocnej walki o ducha polskiego.

Dlatego też bojownikom o szkołę własną cześć i chwała!

Stefan Miler

Króliki i piżmowce.

Rozwój królikarstwa jest w znacznym stopniu uzależniony od wzrostu konsumcji mięsa króliczego w kraju. Sprawa eksportu mięsa królików jest bardzo trudnem zadaniem, wobec rozproszenia tej gałęzi produkcji i trudności, powstających przy skupie większych partyj mięsa króliczego. W gospodarskim chowie królików natomiast jest wskazane zaopatrzenie rodziny producenta mięsem króliczem, co da możność oszczędzenia na mięsie innych zwierząt. To też Centralny Komitet do spraw hodowli drobiu nawołuje do propagowania spożycia mięsa króliczego, od czego uzależnia należyty rozwój tej gałęzi produkcji. Pożywne mięso królicze w jadłospisie drobnego producenta będzie miało wydatne znaczenie, a skórki królicze zwiększą źródło naszego eksportu.

Nie ulega wątpliwości, że w odpowiednich warunkach możemy eksportować i mięso królicze, narazie jest to jednak sprawa niedojrzała.

Pozatem Centralny Komitet do spraw hodowli drobiu przypomina, iż na mięso królicze jest obecnie zapotrzebowanie ze strony hodowców dzikich zwierząt futerkowych, jak to lisów srebrzystych, kun, norek i t. p., gdyż dla wymienionych zwierząt mięso królików jest najbardziej odpowiednie i o ile jest nieco tańsze od mięsa innych zwierząt gospodarskich— lepiej się kalkuluje.

Jedną z największych bolączek naszego królikarstwa jest brak należytej organizacji zbytu skórek króliczych. Sprawa ta wymaga rozstrzygnięcia w najbliższym czasie wobec wzmagającej się w kraju produkcji futerek króliczych.

Dotychczasowe zabiegi w tym kierunku nie dały pomyślnych wyników, wobec czego Centralny Komitet do spraw hodowli drobiu rozpoczął akcję w kierunku zorganizowania centrali skupu skórek króliczych. Wymieniony Komitet ma zapewniony współudział związków producentów królików oraz innych organizacyj, zainteresowanych tą sprawą.

Wobec znacznego zainteresowania się sprawą możliwości chowu piżmowców na produkcję futerek, których import do Polski jest bardzo duży, Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych wydał broszurę, opracowaną przez prezesa Związku p. M. Trybulskiego, która oświetla zagadnienia hodowli tych zwierząt. Broszurę można nabyć w biurze Związku, Warszawa, Kopernika 30. Jak wyjaśnia wymieniona broszura hodowla tych zwierząt może być u nas prowadzona i może dawać zyski. Dowiadujemy się, iż Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych już posiada szereg członków, którzy rozpoczęli hodowlę piżmowców.

A. B.

Handel kobietami i dziećmi.

Przy Lidze Narodów w Genewie istnieje komisja doradcza do spraw walki z handlem kobietami i dziećmi. Polska ma tam swego delegata. Wyniki prac Ligi są ogłaszane drukiem. W roko 1921 ujawniono w Buenos Ayres 20 Polek, w 1922 już 70 Polek, w 1923 r. 65 Polek, w jednem półroczu 1924 r. 66 Polek, w Rio de Janeiro 144 Polki w domach rozpusty. We Francji znaleziono ich 48, we Włoszech 15 i kilkanaście w Egipcie. Towar kobiecy z Polski jest bardzo poszukiwany. Raporty z innych krajów obficie podkreślają istnienie elementu polskiego w domach nierządu całego niemal świata. Niewiele ofiar jedzie świadomie, najczęściej z namowy przyjaciółek. Większość wciągana jest podstępnie pod pozorem różnych świetnych zarobków. Utrudnianie wyjazdu dziewcząt bywa bardzo ciężkie. Naiwne bowiem ofiary są wciągane do zmowy i mają zalecane milczenie przez ajentów. A jeśli nawet policja kobieca czy panie z misji dworcowych zdołają wykryć i przyłapać ajentów, są to tylko pionki małego znaczenia, gdy grube ryby, kierujące całą akcją siedzą bezpiecznie w wielkich miastach, nie wyłączając oczywiście Warszawy. Ci są świetnie ukryci i tylko wydają rozkazy.

W walce z handlem żywym towarem odgrywają poważną rolę t. zw. misje dworcowe. Ich zadaniem jest strzeżenie młodych dziewcząt i kobiet podróżujących samotnie i narażonych często na niebezpieczeństwo ze strony handlarzy żywym towarem.

„Kto sadzi jedno drzewo morwowe, ten rzuca garść złota do krajowego skarbu".

Henryk Sienkiewicz.

rzeźbione rzymskich imperatorów, którzy, ongiś purpurą odziani, mocą demonów szli odważnie w historję świata, pozostawiając po sobie krwawe ślady upiorów..

Przechodzimy setki sal poszczególnych wielkich mistrzów włoskich i obcych jak: Van Dyck'a, Rubensa, Albrechta Durera, Von der Werfa, Van der Goesa i t. d. i t. d. poprzez sale licznych szkół sztuki włoskiej i na dłużej zatrzymujemy się w sali Niobe.

O! Niobe, Niobe!..., jakżeż inną jesteś od cierpiącego Ojca zadżumionych, chociaż mściwa Latona ręką bliźniąt swoich Appolina i Djany zamordowała ci synów i córy, a mąż Anfion z rozpaczy samobójstwem zakończył życie swoje.., Ojciec zadżumionych z rozpaczą powracał do swego kraju, pozostawiając na pustyni swój cmentarz, a biedna Niobe osierocona, samotna matka wśród ciał swych synów i córek, i męża skamieniała, ale, choć z jej oczu płyną stale łzy, na twarzy maluje się nieugięta duma.

Ten piękny i tragiczny mit Niobe wyśpiewał Homer w swej bohaterskiej Iliadzie, a tytaniczny genjusz Skopasa zaklął go sercowładnem dłutem w marmur, aby wieki całe i pokolenia patrzyły na wielką tragedję pięknej królowej, która bogi swoje obraziła tem jednem powiedzeniem: „Któż ośmieli się wątpić o szczęściu mojem i że ja w niem wiecznie trwać będę?!

Opuszczamy Niobe, twórczość pięknej natchnionej Hellady, która po wojnach peloponeskich takie arcydzieło na świat wydała, odtwarzając w niej tragedję swego narodu, padającego powoli w gruzy, oddając się na służbę bogatym, krwiożerczym imperatorom Romy... Tak jak się układały historji karty, wstępujemy do trybuny i iść będziemy temi ścieżynami, jakiemi później kroczyła myśl twórcza, która poprzez bizantynizm i budowle bazylikowe, wyżłobiła sobie styl romański, zastąpiony później przez gotyk syna północnych narodów, którego pokonał renesans, najgenjalniejszy twór ludzkości.

Wenus Medycejska jest królową tej galerji, aczkolwiek pochodzi z ostatniego stulecia przed erą Chrystusową...

Miłość — córa dwóch światów: ducha i ciała, od biblijnego raju aż po dzień dzisiejszy tak głośno przemawia do człowieka, że ten nie może przejść przez życie, aby jej nie pozostawić swego pomnika. Wszystko jedno, gdzie go zbuduje i jak go zbuduje, czy w pięknej, poezji, czy pomnikiem marmurowym, czy w zimnym mogilnym grobie... A ponieważ chrześcijaństwo miłość mężczyzny do kobiety uszlachetniło i podniosło, więc i dlatego ta epoka sztuki chrześcijańskiej we florenckiej galerji posągiem pięknej niewiasty, jaką jest Wenus Medycejska, została otwartą. Jest to piękne dzieło znakomitego Greka Kleomenesa...

Nie będziemy już opisywać ani Apollina florenckiego, ani dwóch zapaśników, ani też tańcującego fauna, bo niema na to czasu, ale zato na jeden moment zatrzymamy się przed głową kolosalnych rozmiarów, ktora swem obliczem szlachetnem i wspaniałem a bolejącem bez granic patrzy na każdego przechodnia...

Jest to umierający Aleksander Wielki..., który w czasie zgonu widzi, że nie świat macedońsko-grecki będzie kreślił przyszłe dzieje narodów, ale duch gromowładnej Romy...

Ten wielki ból Aleksandra Wielkiego z całym tragizmem oddał w marmurze przyjaciel króla nieśmiertelny mistrz dłuta Lisippo...

Tyle innych cudów świata pozostawiamy w tej świątyni narodów i opuszczamy jej podwoje, bo nas już służba wyprasza, albowiem czas zamykać..

Wychodzimy więc na ulicę tacy spokojni i pokrzepieni na duchu, jak po dobrze odprawionych rekolekcjach...

Idziemy tak ulicami i naraz zatrzymujemy się jak skamieniali... Zdaje nam się, że słyszymy słowa uchwały florenckiego senatu w roku 1290 obwieszczane miastu: „Bacząc, że mądrość każdego ludu, idącego od wielkiego rodu, tak postępuje, aby z jego dokonanych dzieł poznać można było i ducha i wielkie jego serce, przeto Arnolf budownik naszej rzeczypospolitej, ma polecone skreślenie planu celem odbudowy kościoła św. Reparta, a ma polecone skreślenie tego planu na stopę wzniosłą i tak wielką, nad którą już nic wyższego i wspaniałego nie mogła wymyślić sztuka ludzi i ich potęga. Bo mężowie najrozmaitsi naszego grodu na obradach publicznych i prywatnych uchwalili, że dzieła wspólne ojczyzny winny być wykonane trybem, któryby odpowiadał uczuciom serca, a takowe tem są wznioślejsze, gdy są połączeniem w jedno uczucie serc wielu obywateli."

Po takiej szlachetnej i wielkiej uchwale powstało dzieło wielkie i nieśmiertelne: katedra florencka i obok niej dzwonnica Giotta, przy których świat cały zatrzymuje się i podziwia genjusz, który wydała z siebie stolica sztuki świata — Florencja... Niema czasu na szczegółowe zwiedzanie tych pięknych pomników, więc upojeni tem wszystkiem, głodni i zmęczeni po całodziennej wędrówce przechodzimy przez pierwszy most na rzece Arno i mimowoli wstępujemy wprost bezwiednie w progi hotelu Palace... W tej chwili przedstawia się nam elegancki i uprzejmy dyrektor hotelu p. Juljusz Barbieri i prowadzi do salonu, prosząc odpocząć... Jakaż była tam nasza radość, kiedy na olbrzymim stole wśród całego szeregu pism na naczelnem miejscu ujrzeliśmy „Kurjerka"... To coś wymarzonego... po świątyni sztuki całego świata mamy znowu przed oczyma duszy nasz ukochany Kraków a z nim i Polskę... Rzucamy się więc do czytania wiadomości z drogiej ojczyzny... Są one smutne, ale swoje, ale nasze, ale polskie... Kiedy głód duchowy został całkowicie zaspokojony, musieliśmy pomyśleć i o ciele.. Zatroszczył się o to uprzejmy dyrektor p. Barbieri, wielki przyjaciel Polaków, który na głos mowy polskiej już się emocjonuje Zwiedzamy później hotel Palace, w którym ongiś przebywała św. Katarzyna z Sieny, Rafael, Napoleon I, Walter Scott, Byron i wiele innych wielkości tego świata... Hotel Palace, położony tuż nad Arnem, posiada sto pięknie urządzonych pokoi, a ze względu na to, że i komfort się tu przebija na każdem miejscu i ceny są stosunkowo niskie, cała elegancka zagranica a wśród niej i liczni Polacy są tu stałymi gośćmi.

Ten hotel Palace jest całkowicie dopasowany do stolicy sztuki całego świata, do Florencji, albowiem i z jego murami związana jest historja wielkich ludzi... *Gustaw Lawina.*

KRONIKA.

Walne zebranie członków i sympatyków Tow. opieki na zwierzętami odbędzie się 11 maja r. b. o godz. 16 w sali Domu Ludowego.

Wycofanie z obiegu pięciozłotówek. Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 10 marca b. r. pięciozłotowki (papierowe) z datą 25 października 1926 r. tracą swoją wartość płatniczą z dniem 30 czerwca b. r. Będzie je można wymieniać od dnia 1 lipca b. r. do dnia 30 czerwca 1932 r. w kasach skarbowych oraz w oddziałach Banku Polskiego.

Na Ogród Przyrodniczy p. inż. Karol Kallwejt zł. 10.

Na Dom Starców p. inż. Karol Kallwejt zł. 25.

„Gruźlica i jak ją zwalczać" Staraniem Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Zamościu dzisiaj o godz. 3 w sali „Stylowego" dr. Marjan Stawiński, naczelny lekarz Okręgowego Związku Kas Chorych w Warszawie wygłosi odczyt ilustrowany filmami. Odczyt ten bardzo aktualny dla Zamościa.
Wstęp wolny.

Z poczty. Z dn. 5 b. m. została otwarta agencja pocztowo-telegraficzna Zawada k. Zamościa.

„Szopka polityczna" odegrana będzie przez artystów warszawskich 2 maja r. b. w „Stylowym".

Wielki pożar. 22 b. m. o g. 21 we wsi Siedliska gm. Wysokie w zabudowaniach Józefa Bekały wybuchł pożar, który rozszerzył się gwałtownie i ogarnął kilkanaście zagród gospodarskich. Prawdopodobnie spaliłyby się całe Siedliska do szczętu, gdyby nie energiczny ratunek straży pożarnych, wśród nich zamojskiej. Ogień strawił zabudowania gospodarzy: Antoniego Jartysia, Andrzeja Lepy, Eudoksji Chorwan, Antoniego Smitra, Józefa Bekały, Jana Bońca, Kiryła Lepy, Grzegorza Bonahajby, Marji Jartysiowej, Jana Jartysia, Marjanny Brodowej, Marji Rudko, Andrzeja Skrzypy, Józefa Dudka, Michała Pietrasia, Onufrego Czerwieńca. Spłonęły 3 konie, 3 krowy, 3 świnie, zboże, inwentarz martwy. Straty 113 tysięcy zł.

A nadto pożar zniszczył młode życie ludzkie. Służący Onufrega Czerwieńca, 14-letni Feliks Joniec ukrył się w piwnicy domu mieszkalnego Czerwieńca, myśląc, że tam będzie bezpieczny. Niestety ogień nie pozwolił mu z niej uciec. Przy gaszeniu zgliszczy spalonego domu znaleziono zwęglone zwłoki nieszczęśliwego chłopca.

Zaginiony chłopiec. 21 b. m. wyszedł z domu rodziców, w Zamościu przy ul. Mikołaja Reja Nr. 18, 5-letni Szmul Nusym Haus. Rysopis chłopca: szczupły blondyn, oczy niebieskie; ubrany w sukienkę barchanową koloru bronzowego w kraty białe, sweter bronzowy, na głowie chusteczka czerwona z białemi paskami, trzewiki czarne. Rodzice proszą o odprowadzenie chłopca do domu lub zawiadomienie, gdzie on się znajduje.

Dzieci najadły się szaleju. 22 b. m. we wsi Ruskie Piaski, gm. Nielisz, troje dzieci najadło się szaleju. 5-letni Bogusław Zańko niebawem zmarł, dwoje zaś dzieci gospodarza Tomasza Podskarbiego zdołano uratować.

Gęsi ocaliły Rzym a kogut zgubił Herszka Kama, starego doświadczonego amatora cudzej własności. Kogut, własność p. Reginy Kosmali (ul. Lubelska) zapiał przedwcześnie, bo o g. 2 w nocy z 23 na 24 b. m., zdradził obecność Kama w cudzej zagrodzie, spostrzegł Kama posterunkowy komisarjatu Lucjan Waszczuk i aresztował złodzieja.

O przywłaszczenie gołębia, wartości 50 zł. oskarżył Bolesława Malczewskiego z Wólki Infułackiej zamieszkały tamże Ignacy Serafin. Policja wszczęła dochodzenie.

ZBOŻE.

Ceny zboża. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od 18 kwietnia do 24 kwietnia b. r. loco Zamość za 100 kg.: pszenica targowa 34—35; pszenica jedn. dworska 36 — 37; żyto 16.50 — 17.50; jęczmień 16 — 17; owies 14 — 14.50. Wskutek okresu świątecznego podaż i obroty małe. Tendencja na pszenicę mocniejsza, żyto, jęczmień i owies słaba.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela dn. 27 — jeden z najlepszych polskich filmów z królową ekranu polskiego uroczą Jadwigą Smosarską, w pozostałych rolach: M. Gorczyńska, St. Gruszczyński, Wł. Walter i inni.

Od poniedziałku dn. 28 do środy dn. 30 — film p. t. „Skrzydlata flota" z niezrównanym Ramonem Novarro w roli głównej.

Od czwartku — dawno oczekiwany film p. t. „Żelazna maska" z Douglasem Fairbanksem.

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

Niedziela dnia 27 — sensacyjny fim p. t. „W krainie srebrnych lisów" z psem Rin-Tin-Tinem.

Od poniedziałku 28 do środy dnia 30 — „Sokół prerji".

Od czwartku 1 maja — film p. t. „Miasto klęski".

Humor.

Imieniny.

Gość na progu: Witam pana Józefa. Składam życzenia... wszystkiego najlepszego... A gdzie pani Józefowa, dziateczki? Co za gwar słychać w mieszkaniu państwa! gości huk pewnie .. tańce.

Gospodarz: Dziękuje panu! Mieszkanie się pali. Ubezpieczone.

Roztargniony.

Nauczyciel: Dlaczego Pan Bóg wygnał z raju Adama i Ewę?

Uczeń (myśląc o swych rodzicach). Nie zapłacili komornego.

W towarzystwie.

— Widzi pan, jak ten jegomość ciągle ziewa? Co za niegrzeczność wobec gospodarza!

— Ależ to jest właśnie pan domu.

W kwietniu.

Gość w traktjerni: Mucha pływa w moim rosole.

Gospodyni: Chwała Bogu! Wiosna!

1000 proc. od kapitału.

Pan Futerman splunął na chodnik w Warszawie.

Posterunkowy: Płaci pan jeden złoty kary.

Pan Futerman płaci: wzdycha i myśli: Aj, aj, ile jabym zarobił... gdybym miał ten interes na własny rachunek w Tomaszowie! Tysiąc procent... gewiss... W Biłgoraju może więcej...

Fraszki aktualne.

Wybory.

O wyborach coraz głośniej słychać [wszędzie.
Zapytują wszyscy wkoło: — Co to [będzie?
Politycy przedewszystkiem to na oku
Mają wszyscy: iść do akcji w jakim [bloku?
Moje myśli nieco inną biegną drogą:
Mniejsza z tem, jak tam wybierać, [ale... kogo?
Lach.

Nie wierzy kiep...

Oj, ludzie ludzie ludziska!...
Choć prawda, jasna, jak słońce,
Ze każdy kij ma dwa końce,
Ze gwałt się gwałtem odciska —
Są jednak w Polsce takie kpy,
Co innym rozbijając łby,
Nie wierzą, dawnej tej zasadzie,
Aż się s mi przekonają zbliska,
Gdy... im kto dobrze nakładzie...
Lach.

BRONISŁAW LIEBEK.

Pielęgnowanie łąk.

Do czynności pielęgnowania łąk należy przedewszystkiem: 1) utrzymanie wszelkich urządzeń znajdujących się na łąkach we właściwym stanie, 2) utrzymanie powierzchni łąkowej w stanie dobrym tak pod względem równości powierzchni, zawartości porostu jak i również jej pulchności. W jaki sposób należy się zabierać do utrzymania porządku urządzeń n. p. melioracyjnych nie będę już tutaj podawał, bo chyba każdy rolnik najlepiej będzie wiedział, iż przedewszystkiem wszelkie dopływy jako też odpływy, a więc rowy, rowki i kanały corocznie oczyścić należy. Pozostałe z jakichkolwiek powodów nierówności powierzchni winny być możliwie przed zimą wyrównane.

Ważną czynnością będzie również utrzymanie powierzchni i głębszych warstw w stanie umożliwiającym dostateczną przepuszczalność dla wody oraz przewiewność. Na stan powierzchni łąk mamy możność działać bezpośrednio przez bronowanie lub wałowanie, zależnie od tego co wydaje się być koniecznem. Zasklepienie powierzchni może być wywołane przez wytworzenie się skorupy z gleby lub też skorupy mniej lub więcej jednostajnej z roślinności jak n. p. mech, kępy zastarzałych traw i t. p. Wykonanie wzruszania powierzchni łąkowej bronami powinno być dokładne, trzeba zbronować mocno, najlepiej na krzyż, nie przestraszając się tego, że łąka robi się czarną, gdyż zaszkodzi to tylko złym trawom i mniej lub zupełnie niepożądanym roślinom. Jeżeli mech został wydrapany, winien być zgrabiony i usunięty z łąki, bo się za wolno rozkłada, utrudniając rozwój roślinności traw pożytecznych.

Bronowanie i wogóle wzruszanie powierzchni można wykonywać tak na jesień jak i na wiosnę zależnie od łąki, gleby i potrzeby. Na łąkach nie zalewanych zimą i na wiosnę najodpowiedniejszym okresem wzruszania powierzchni będzie j e s i e ń, przyczem należy pamiętać, aby czynności tej dokonać wcześnie, gdyż uszkodzone rośliny szybko się rozwijają, puszczając nowe pędy, którym mogłyby zaszkodzić przymrozki. Na łąkach, które podlegają zalewaniu podczas zimy i wiosny, korzystniejsze będzie wzruszanie wiosną po odciągnięciu wody, aby rozbić skorupę, jaka się może utworzyć z mułu naniesionego przez zalew. Wałownie łąk stosujemy za ziemiach pulchnych, próchnicznych, po intensywnem zbronowaniu, a na wiosnę na ziemiach wzdymających się. Czynności tej należy dokonać wcześnie, aby przycisnąć uszkodzone rośliny. Celem osiągnięcia zamierzonych skutków trzeba użyć wału ciężkiego. Przedewszystkiem jednak należy nie zapominać, że tak jak wszelkiego rodzaju rośliny użytkowe tak że i łąki wymagają nawożenia. Niejednokrotnie, szczególnie zaś wśród małorolnych, słyszałem zdanie, które dosłownie przytaczam: „Co ja się tam będę jeszcze z łąkami bawił, a małoż to innej roboty, jak będzie deszcz, to trawa bez nawożenia też urośnie".

Przyznaję tym gospodarzom, którzy tak rozumują, że coprawda po ciepłym wiosennym deszczu łąka się zazieleni, jednakowoż po większej części chwastami. Wśród naszych małorolnych gospodarzy mamy, niestety, jeszcze bardzo wielu ludzi, którzy, uważając się za rolników, trawy od chwastów odróżnić nie umieją; u takich to rolników wszystko co zielone to trawa. Są nawet tacy, którzy odczyszczone od zbóż nasiona chwastów na łąki rozsiewają w mniemaniu, że tym sposobem trawostan p o l e p s z ą. Chwasty bowiem nietylko nie polepszają trawostanu, ale są nawet o tyle szkodliwe, że są rozsadnikami najrozmaitszych chorób roślinności użytecznej, a niejednokrotnie służą gąsienicom różnych owadów szkodników jako pożywienie.

Aby sobie uprzytomnić czem nawozić łąki, musimy przedewszystkiem zastanowić się nad tem: 1) jakich składników pokarmowych trawy łąkowe najwięcej potrzebują, 2) które z tych składników pokarmowych w największej mierze wraz z trawą lub sianem z łąk zabieramy?

Na obydwa te punkty odpowiedzieć można równocześnie. Siano z łąk i koniczysk względnie pastwisk ma w sobie dużo potasu i wapna, mniej zaś kwasu fosforowego. Bydło jednak potrzebuje dużo kwasu fosforowego i wapna, mało potasu. Bogaty zaś nadmiar potasu w paszy wraca dlatego tylko, że siano rzadko sprzedajemy, a w oborniku i gnojówce wraca z powrotem na pole, podczas gdy wapno i kwas fosforowy, które służą do budowy kości bydła, zostają bezpowrotnie zabierane. Pozatem przedewszystkiem łąki z natury rzeczy bywają zwykle niżej położone aniżeli role uprawne, podlegają więc większej możności zakwaszania. Celem zapobieżenia zakwaszeniu roli dostarczamy jej odpowiedniej ilości wapna.

Kompost oraz częściowo obornik byłby oczywiście najlepszym nawozem; ponieważ jednak lepiej nam się opłaca na ornej ziemi uprawnej, a nigdy nie będziemy w możności wyprodukować go w takiej ilości, aby móc dostatecznie nawozić i ziemie i łąki, wobec tego brakujące składniki pokarmowe na łąkach stosować musimy pod postacią nawozów pomocniczych. Tak jak pod inne rośliny tak samo i pod rośliny łąkowe musimy dawać tylko to, co na danej glebie jest potrzebne i w ilości, jaka jest niezbędną, pamiętając z jednej stronie o prawie minimum, z drugiej zaś o opłacalności.

Doświadczalnie stwierdzono, że przy średnim zbiorze siana w dobrych warunkach ilość azotu na łąkach może wystarczyć; jednak tam wszędzie, gdzie będzie chodziło o duże zbiory, może okazać się korzystne, tak jak się to zdarza nawet u motylkowych, że dawka azotu 20 — 40 kg. saletry 11% lub 15 — 30 kg. siarczanu amonu na ha może być pożytecznym dodatkiem, opłacającym się sowicie nawet przy występowaniu motylkowych w dość dużej ilości. Potas stosujemy najczęściej w formie kainitu, dając 10 — 12 ctr. mtr. na ha. Naogół na łąkach, ze względu na specjalne warunki działania nawozów z wyjątkiem wapna, pozostałe składniki mogą być użyte w nawozach tańszych. Stosuje się to oczywiście do nawozów wapniowych i fosforowych, jakiemi są fosforyty, mączki kostne a przedewszystkiem tomasyna. Stosując tomasynę, osiągamy dość znaczne plusy pod względem kosztów nawożenia, gdyż dajemy za jednym zamachem przy zużyciu pojedyńczej tylko robocizny kwas fosforowy i wapno. Stosując inny nawóz fosforowy, jak np. fosforyty i mączki kostne, musimy jeszcze dodawać wapna.

Dwie identyczne prace, następujące tuż po sobie, a więc podwójny koszt i strata czasu, zaś kalkulacja zakupu tomasyny w stosunku do innego nawozu fosforowego plus wapno będzie zawsze korzystniejsza. Przeciętna dawka tomasówki na ha wynosi 800 — 1000 kg. w pierwszym roku, w następnych latach można śmiało o 1/3 dawkę obniżyć. Chcąc więc uzyskać dobrą i treściwą paszę, dbajmy o nasze łąki i pastwiska, bo siano pozostaje zawsze podstawą przezimowania naszego inwentarza.

Stacja doświadczalna
Poznań, ul. Dąbrowskiego 17.

Drobne ogłoszenia.

Zgubioną książeczkę na klacz gniadą siedmioletnią, wzrostu dużego, z białą gwiazdką na czole unieważniamy. Sp. R. H. Rolnik w Zamościu.

Skradziono dowód tożsamości Nr. 26135, wystawiony przez Dyrekcję Kolei Państwowych w Radomiu, na imię Julji Klajn, żony strażnika kolejowego 4-go 13 oddziału odcinka drogowego, unieważnia się. 3—3

Stefan Fusiara zamieszkały w Potoku gm. Potok Wielki, pow. Janów Lub. zgubił książeczkę wojskową rocznik 1896 wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3-2

Stanisław Bigos, rocznik 1898 zamieszkały we wsi Polane gm. Krynice, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Hrubieszów, którą unieważnia się. 3 — 2

Aleksander Lewczuk wieś Łabuńki gm. Łabunie pow. zamojskiego zgubił książeczkę wojskowę, rocznik 1897, wydaną przez PKU. w Hrubieszowie, którą unieważnia się. 1—1

Gil Jan zamieszkały wieś Staw Ujazdowski gm. Nielisz p-ta Ruskie Piaski, rocznik 1897 ogłasza, że zginęła w domu książeczka wojskowa wydana przez P. K. U. w Zamościu, którą unieważnia się. 3— 2

Pozostawioną w sklepie Z. Ogórkowej, Dom Centralny, portmonetkę właściciel może odebrać tamże po udowodnieniu.

Przyjmuję do szycia bieliznę, robię pończochy i skarpetki, podejmuję się również podrabiania pończoch. Ul. Nowa 3, I piętro, dom Miklińskiego. 1—1

Potrzebna zaraz inteligentna Francuzka do nauki i konwersacji, ul. Konopnickiej, parter, dom P. Tomaszewskiego.

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 260 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński**. Wydawca **Antoni Borkowski**

209.1250.26.4.30 Druk Sejm. Zamojsk.